

ONZ złożyła hołd pamięci Adama Mickiewicza

NOWY JORK (PAP)

W dniu 23 listopada w niebiesko-złotej sali posiedzeń plenarnych Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych odbył się uroczysty koncert w związku z setną rocznicą śmierci Adama Mickiewicza.

Przed debatą nad polityką zagraniczną w Bundestagu

BERLIN (PAP)

W poniedziałek wieczorem odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Bundestagu bońskiego, na którym minister spraw zagranicznych NRF — Brentano złożył oświadczenie na temat konferencji genewskiej.

Debatą nad polityką zagraniczną rządu Adenauera odbędzie się w Bundestagu w nadchodzący piątek. W czasie debaty Brentano złoży oświadczenie na temat sytuacji międzynarodowej, powstałej po konferencji genewskiej.

Agencja zachodnio-niemiecka DPA podaje, że we wtorek przed południem odbyło się posiedzenie kierownictwa Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) oraz kierownictwa frakcji parlamentarnej tej partii. Tematem narad była sytuacja międzynarodowa powstała po konferencji genewskiej. Posiedzenie zwołane zostało w związku z debatą, jaka odbędzie się w Bundestagu.

Agencja DPA podaje, że Adenauer odpowie na plenarnym posiedzeniu Bundestagu w dniach 8 lub 9 grudnia br. na interpelację deputowanych socjaldemokratycznych w sprawie Schneissera. Konwent seniorów postanowił we wtorek włączyć ten punkt do porządku dziennego plenarnego posiedzenia Bundestagu.

Protektorat nad koncertem objęli: przewodniczący X sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ dr José Maza, sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld oraz przewodniczący delegacji polskiej na X sesję Zgromadzenia wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski.

Na koncercie wybitna pianistka polska Halina Czerny-Stefańska odegrała utwory Chopina.

Przed rozpoczęciem koncertu sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że ONZ nie może czcić jednostki. Jednakże jednostka może symbolizować ideały ogółu. Człowiek i jego dzieła są własnością określonego narodu, ale jego ideały mogą być własnością całej ludzkości. Możemy jako organizacja — powiedział D. Hammarskjöld — skierować nasze myśli ku temu, co jest nam wspólne: ku ideałom wolności i

sprawiedliwości, które znalazły tak wymownego rzecznika w Adamie Mickiewiczu — obywatelu świata.

Z kolei prof. literatury polskiej na Uniwersytecie Columbia — Manfred Kridl scharakteryzował twórczość literacką i działalność polityczną Adama Mickiewicza, podkreślając jej głęboko narodowy, a jednocześnie ogólnoludzki charakter. Mickiewicz — powiedział m. in. prof. Kridl — był wysoko ceniony jako poeta oraz miał wielu przyjaciół i wielbicieli wśród wybitnych ludzi swej epoki. Należeli do nich: Puszkina i dekabryści rosyjscy — Rylejew i Bestuzew, Mazzini i Fenimore Cooper, Margaret Fuller, Victor Hugo, George Sand, Lamennais, Montalembert i wielu innych. Przyjaźń i uznanie tych wybitnych ludzi zaskarbili sobie Mickiewicz nie tylko dzięki swej twórczości poetyckiej i działalności politycznej, lecz również dzięki niecodziennym walorom osobistym.

Nie ograniczały się one do spraw polskich, lecz obejmowały całą ludzkość. Adam Mickiewicz był nieśmiertelnym bojownikiem o lepszą przyszłość ludzkości, o jakiej zawsze marzyły największe umysły świata.

W olbrzymiej, mogącej pomieścić trzy tysiące osób, sali Zgromadzenia Ogólnego zebrał się przedstawiciel 60 narodów, składając hołd Wielkiemu Poecie polskiemu.

Obecni byli przewodniczący wielu delegacji, i pracownicy sekretariatu ONZ. Przybyli liczni przedstawiciele społeczeństwa amerykańskiego. Członkowie delegacji USA powstrzymali się jednak od udziału w uroczystości.

Zebrani gorąco reagowali na wspaniałe utwory Chopina w wykonaniu Haliny Czerny-Stefańskiej.

Dymisja rządu tureckiego

LONDYN (PAP)

Z Ankarę donoszą, że wszyscy członkowie rządu tureckiego z wyjątkiem premiera Menderesa podali się we wtorek wieczorem do dymisji. Powodem ustąpienia rządu były rozbieżności wewnątrz rządzącej partii demokratycznej, które ujawniły się podczas debaty parlamentarnej nad sytuacją gospodarczą Turcji.

Prezydent Turcji Bayar odbył rozmowę z Menderesem i powierzył mu misję utworzenia nowego rządu.



NOWY JORK. — Komisja Polityczna ONZ zakończyła 28 ub. m. debatę nad kwestią marokańską, uchwalając 49 głosami przy 5 wstrzymujących się rezolucję, w myśl której Zgromadzenie Ogólne postanowiło odroczyć dalsze rozpatrywanie kwestii Maroka.

PEKIN. — Radio japońskie podaje, że 28 ub. m. w Tokio rozpoczęła się krajowa konferencja w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Chińską Republiką Ludową i Związkiem Radzieckim. W obradach konferencji bierze udział 170 delegatów z całej Japonii.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że w wyniku długotrwałych pertraktacji Syria wyraziła zgodę na przeprowadzenie przez swe terytorium i uruchomienie rurociągu Kirkuk-Sidon, należącego do wielkiego koncernu naftowego „Iraq Petroleum Co.”

RZYM. — W całych Włoszech zanotowano falę mrozów i opadów śnieżnych. W północnych Włoszech w poniedziałek temperatura wynosiła od 5-11 stopni poniżej zera. Również w Rzymie temperatura spadła poniżej zera. W prowincji Palermo (Sycylia) spadł duży śnieg.

PARYŻ. — Dnia 28 ub. m. rozpoczęła się w Bagdadzie pierwsza sesja stałej rady paktu bagdadzkiego. W sesji wzięli udział ambasadorowie Wielkiej Brytanii, Iranu, Pakistanu i Turcji, akredytowani w stolicy Iraku.

Walter Lippmann:

Cały świat potępi USA jeśli stordedują równoczesne przyjęcie 18 krajów do ONZ

NOWY JORK (PAP)

Znany publicysta amerykański Lippmann ostro krytykuje w „New York Herald Tribune” stanowisko USA w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ. Lippmann pisze, że stanowisko USA w tej sprawie „jest przykrym dowodem na to, że można utracić autorytet i jak można utracić wpływ”.

Gdy Kanada — kontynuuje Lippmann — zaproponowała

Nota rządu polskiego do rządu USA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) jej pomocy, bez uzależniania tej pomocy od jakichkolwiek warunków — politycznych, gospodarczych czy innych — i przy pełnym przestrzeganiu suwerennych praw każdego państwa.

Jest także rzeczą wskazaną, aby statut uwzględnił szczególne interesy krajów gospodarczo zacofanych. Rząd polski utrzymuje, że zdrowe zasady międzynarodowej współpracy winny stworzyć podstawę do takich rozwiązań, w granicach których perspektywy postępu technicznego, gospodarczego i społecznego, wynikające z pokojowego wykorzystania energii atomowej, powinny objąć wszystkie narody i umożliwić w ten sposób krajom niezaawansowanym w tej dziedzinie pokonanie pewnych początkowych trudności w jak najkrótszym czasie.

Rząd polski jest zdania, że w celu oparcia agencji na zdrowych fundamentach i nadania jej pracy właściwego kierunku trzeba pamiętać o ryzyku, które wypływa z faktu, że agencja będzie

miała do swojej dyspozycji materiały rozszczepialne, które mogą być z łatwością wykorzystywane do produkcji broni, to jest do celów sprzecznych z założeniami agencji i powszechnymi dążeniami ludzkości. Stąd jest rzeczą konieczną ustanowienie należytego systemu kontroli nad działalnością agencji. Dlatego rząd polski jest zdania — jak już stwierdził przedstawiciel polski w dyskusji na ten temat w czasie obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych — że agencja winna być ustanowiona przy Organizacji Narodów Zjednoczonych i że powinna składać sprawozdania Radzie Bezpieczeństwa i Zgromadzeniu Ogólnemu. Rada Bezpieczeństwa winna podejmować decyzje w sprawach odnoszących się do pracy agencji w przypadkach, gdy sprawa ta leży w kompetencji Rady.

Co się tyczy składu rady dyrektorów agencji, rząd polski uważa, że powinno się należycie uwzględnić szczególną rolę państw wywierających największy wpływ na kształtowanie się międzynarodowej współpracy, w tym i współpracy na rzecz pokojowego wykorzystania energii atomowej. Dlatego rząd polski jest przeświadczony, że wielkie mocarstwa, które są stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa, powinny być również stałymi członkami rady dyrektorów. Rząd polski uważa także, że rada dyrektorów winna skupiać zarówno większą liczbę krajów posiadających bogate złoża materiałów lub zaawansowaną produkcję surowców potrzebnych do pokojowego wykorzystania energii atomowej, jako też większą liczbę tych krajów, które potrzebują pomocy, uwzględniając przy tym również sprawiedliwy podział geograficzny.

Rozszerzenie składu rady dyrektorów jest tym bardziej ważne, że ciało temu nadane w projekcie statutu bardzo szeroki zakres kompetencji. Zdaniem rządu polskiego, zakres tych kompetencji powinien odpowiadać we właściwy sposób określonym prawom państw członkowskich. W szczególności poszanowanie suwerenności powinno być zapewnione poprzez system należycie zorganizowanej kontroli, która wyklucza jakąkolwiek ingerencję w wykonywanie narodowych planów, realizowanych przez rządy środkami nie pochodzącymi z pomocy agencji.

Przywiązując duże znaczenie do sprawy przyspieszenia postępu technicznego w Polsce drogą pokojowego wykorzystania energii atomowej, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest żywotnie zainteresowany w rozwoju wszelkich form współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie, w tym również i w przyszłej działalności agencji. Utworzenie międzynarodowej agencji energii atomowej jest sprawą wielkiej doniosłości, która wymaga wspólnych wysiłków wszystkich zainteresowanych państw. Przyjęcie uzgodnionych postanowień statutu proponowanej agencji jest jednym z podstawowych warunków wstępných jej pomyslnego i skutecznego działania. Dlatego rząd polski uważa, że w celu osiągnięcia uzgodnionych opinii i ustalenia szczegółów postanowień statutu przyszłej agencji byłoby wskazane zwołanie konferencji zainteresowanych państw.

Pinay wybiera się do Sajgonu

PARYŻ (PAP)

Rząd francuski jest poważnie zaniepokojony sytuacją w południowym Wietnamie. Agencja France Presse stwierdza, że stosunki między Francją a południowym Wietnamem „nie są bynajmniej dobre” i że minister spraw zagranicznych Pinay postanowił udać się do Sajgonu, aby przeprowadzić „szczerą” rozmowę z Ngo Dinh Diemem.

Z kartek podróży do kraju winnic i róż (III)

O kamiennych dziwach Bułgarii



„Las”, którego pochodzenie przez długie setki lat stanowiło zagadkę dla najtęższych głów naukowców świata.

tystów-grafików, z których część — jak opowiadała mi gospodyni z hotelu „Bałkanurist” — uraczywszy się winem i czymś tam jeszcze, postanowiła zabrać „na pamiątkę” do Polski piękne krzewy (!) róż sprzed hotelu. Na szczęście do tego nie doszło. Inna rzecz, że i tak te ekscesy nie zachwiały wiary Bułgarów w solidność Polaków.

No cóż, Bułgarzy to naród konsekwentny i uczciwy. O uczciwości przekonaliśmy się w Skamieniałym Lesie. Ale po kolei.

Do tysięcy godnych zwiedzenia osobliwości bułgarskich należy niewątpliwie znajdująca się w odległości 18 km od miasta Stalin, w drodze do Prowadia, piaszczysta pustynia, z której roztacza się wspaniały widok. Niewielka ta pustynia, otoczona krzewami, ściśle się złotym piaskiem u stóp dziesiątek słupów dochodzących dziewięciu metrów wysokości i dwu metrów objętości. Z mieszanymi uczuciami, — że oto znajdujemy się w Skamieniałym Lesie, to znów, że raczej w starożytnym mieście częściowo zasypianym przez piasek — słuchamy słów przewodnika. Tak, to jedyny tego rodzaju kaprys natury w Europie.

Pochodzenie „lasu” pozostawało przez długie lata tajemnicą. Część uczonych sądziła, że wiatr i erozja wyrzeźbiły te kolumny z kamienia, inni przekonywali o tym, że ukształtowały się tu formacje koralowe. Jednak najbardziej prawdopodobne jest tłumaczenie bułgarskiego geologa P. Gotscheva. Według tego ostatniego cała okolica była przed 4 milionami lat dnem morskim. Na dnie tym tworzyły się stopniowo warstwy piasku, skorupiaków i innych ciał wapiennych. Opadając, morze zostawiło te warstwy piasku, przez które przedostawała się woda deszczowa, żłobiąc w miękkim wapieniu dziwne dziś dla oka kształty drzew. Jest to, rzecz jasna, dzieło całych wieków. Jako mniej doświadczeni w geologii, geologii, chemii i czym tam jeszcze, pamiętam tylko ów wspaniały widok. Zachód słońca — ostatnie promienie „zapalają” piasek, który wtedy płonąc podkreśla dziwaczne kontury fantastycznych „drzew”.

W kamiennym lesie zanotowałem o Bułgarii jeszcze jedno. Kolega z Warszawy, zgubił tego dnia zegarek. Złoty, szwajcarski zegarek. Po dwu dniach w hotelu, w którym zamieszkaliśmy, zgłosił się jeden z robotników budujących na drodze do Warny most. Przejeżdżał do domu rowerem, obok kamiennego lasu i na skraju pustyni dostrzegł zegarek „z którym kłopot tylko, bo — jak —

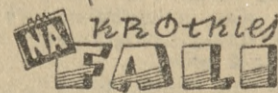
wił — nie wiadomo czy”. Ucieszył się bardzo, kiedy usłyszał, że w hotelu mieszka właściciel zegarka. Za to obrazili się, kiedy zaproponowano mu nagrodę. Tacy już są ci Bułgarzy.

Skoro jesteśmy już przy „dziwach” skalnych, przypomnijmy przy okazji o klasztorze — Aladza Manastyr. I to jest swego rodzaju „jedynak” w Europie. Wykuty w skale w pierwszych dniach chrześcijaństwa, stanowił schronienie dla mnichów przesładowanych przez Turków w okresie 500-letniej niewoli na rod. Nigdy nikt nie dowiedziałby się o istnieniu tego klasztoru — dopiero trzęsienie ziemi odłupało zewnętrzną część skały. I dziś podziwiać można wydrążone z łańcucha benedyktyńskiej wytrzymałości cele, kaplice, zawierające wiele artystycznych fresków, szczególnie w tej części skały, w której znajdowała się kiedyś manastyrska cerkiew. Wygląda to jak jaskółcze gniazdo, umieszczone w ścianie wysokiej skały. Oryginalny, historyczny zabytek starej, prześladowanej Bułgarii. Dzisiejsza budowla wspaniała, nowe gmachy, budowle socjalizmu — pomniki godne wolnego, dzielnego narodu.

HENRYK HELLER



Aladza Manastyr — klasztor przypadkowo odkryty przez trzęsienie ziemi.



Na własnej skórze..

Prasa paryska żywo komentując nieudolność dyplomacji rządu francuskiego, nie oszczędza ostrości nawet samego Pinaya. Na przykład dziennik „Populaire” z 28 listopada br. pisze: „Trudno zrozumieć dlaczego na wiadomość, że Zgromadzenie Ogólne NZ postanowiło skreślić problem Algieru z porządku obrad Antoine Pinay zadrzał nos do góry i pękał z zadowolenia. Człowiek, który w okresie ostatnich dwóch miesięcy wykazał, że nie potrafi prowadzić zagranicznej polityki Francji, powinien zachować nieco więcej umiaru. Każdy dzień przynosi nowe dowody, że rząd bezczelnie zdyskredytował nasz kraj w oczach opinii światowej...”

„Liberation” dodaje, że „Francja nie ma obecnie żadnej polityki zagranicznej. Nie ma ona zresztą ministra spraw zagranicznych. Pinay jest w rzeczywistości tylko garbarzem (minister spraw zagranicznych jest właścicielem garbarni — przyp. red.), któremu powierzono załatwienie spraw bieżących. Rozwój tych spraw przerasta go zresztą.”

Tak oto Pinay — minister docekal się uale niedyplomatycznego garbowania skóry... Czy jednak dostatecznie skutecznego? Trudno określić.

Pinay — garbarz oceni chyba to trafnie.

HEL

W MROKACH PODZIEMIA

Uliczka jest krótka, cicha, po obu stronach wille w ogrodach. Jesień wisi jeszcze na drzewach, są skąpane w bruno-żółtych barwach. Jezdnia wysypa żużlem i porządnie, równo zwalczona. Na własny koszt kazał to zrobić Sylwester Kasztelan, przy tejże uliczce zamieszkały. Taki już ma szeroki, pański gest. Może ktoś wprawdzie powiedzieć, że początkowo sypał żużel tylko do swojej siedziby i dopiero gdy wśród sąsiadów podniosły się głosy oburzenia na takie sobkostwo, wyżużlował resztę ulicy, w niczym to jednak nie zmieni faktu. Gest pozostanie gestem.

Niejedyny to zresztą. Założenie słupów oświetleniowych i instalacji elektrycznej przy całej ulicy także z prywatnej kieszeni sfinansował ten sam człowiek. Znowu mógłby ktoś zarzucić, że wyłacznik światła mieści się w mieszkaniu Sylwestra Kasztelana i gdy tenże zapomni wieczorem go przekręcić, cała ulica tonie w ciemnościach. Zarzut byłby oczywiście niesłuszny. Czyż zawsze ma człowiek myśleć o innych?...

Chcielibyście pewno wresz-

700 razy TWP

Taki — Towarzystwo Wiedzy Po- wszechniej w naszym województwie obejmuje swoją działalnością aż 700 miejscowości! Wśród nich znajdują się i miasta powiatowe, i miasteczka, i wioski — liczni i wdziedzni si słuchacze i... sale bez publiczności. Ale o tym później.

W każdej z tych 700 miejscowości popularny wykład naukowy odbywa się raz na miesiąc, przeciętna frekwencja wynosi 45 osób. Czyli w ciągu roku z usług TWP korzysta blisko 400 tysięcy ludzi! Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że na wykłady chodzą ci sami miłośnicy wiedzy, nie będzie ich więcej niż 30 tysięcy. Jak na olbrzymi wkład pracy ze strony zarządów powiatowych i zarządu wojewódzkiego TWP nie jest to dużo. Winy szukać należy w niedociągnięciach prelegentów w minionych latach, kiedy to referaty były najczęściej odczytywane, przy tym niezrozumiale, podane w dość trudnym języku. Tematyka nie zawsze była interesująca.

Pod tym względem znacznie się już poprawiło, szczególnie z chwilą powstania powiatowych zarządów TWP i z chwilą wzmocnienia kontroli zarządu wojewódzkiego. Ale są miejscowości, gdzie ludzie nie korzystają z wszystkich odczytów. Na przykład w Jerce (pow. Kościan), albo w Parkowie (pow. Oborniki). W pierwszej miejscowości na referaty z dziedziny rolnictwa przychodzi cała zainteresowana wioska, w drugiej na pogadanki o Mickiewiczu również przyszło wielu, lecz na inne — zaledwie kilka osób. W Opatówku, gdzie niedawno prelegent TWP-owski zjawił się w powszedni dzień z odczytem na godz. 14, nie mógł liczyć na frekwencję.

Dobrze byłoby, gdyby zarządy powiatowe TWP nie tylko więcej uwagi przykładały do strony organizacyjnej odczytów, ale i do wyboru tematów. Nie wszędzie bowiem pewne tematy mają wzięcie. Na przykład w pow. gostyńskim mało co da omówienie spraw łaskarskich, za to na pewno zainteresuje sprawą, jak brak łak uzupełni.

Tematy nie mogą się powtarzać. Nie jest to łatwe zadanie, bo oprócz tego należy zwracać uwagę na przy- stępną formę wygłoszenia odczytu czy pogadanki. A to już zależy od zdolności samego prelegenta. Z gruntu niesłuszna jest opinia, że na wieś z prelekcją może jechać członek lekturatu TWP o słabszym przygotowaniu.

Bardzo dobrze postąpiło TWP zapraszając wykładowców wyższych uczelni i naukowców z odczytami na wieś i do miasteczek. Bo na tym — o ile odczyt jest podany w ciekawej i prostej formie — słuchacz zyskuje i równocześnie TWP zdobywa sobie lepszą opinię i zapewnia dalszą, a często większą frekwencję na odczytach.

Ze strony władz TWP-owskich widać dużo dobrych chęci i pracy, aby jak najwięcej wiedzy dotarło do każdego domu. Ale te wysiłki nie przyniosą należytych wyników, jeśli nie będzie pewnego minimum ilości słuchaczy. A to już zależy od organizatorów odczytów w danej miejscowości i od samej potrzeby zaspokojenia głodu wiedzy. Te uwagi kierujemy pod adresem przeżydów terenowych rad narodowych, świetlicowych, nauczycielskich. Chodził bowiem o to, by przeszło 8.400 prelekcji wygłoszonych rocznie przez prelegentów TWP korzystało jak najwięcej ludzi. (p)

cie poznać bohatera tych wydarzeń.

Mieszka w skromnym, piętrowym domku z czerwonej cegły, oddzielnym od ulicy kilkunastometrową przestrzenią ogrodu i wysokim, drucianym płotem. Żelazna furtka jest zamknięta. Dzwonimy kilkakrotnie, bezskutecznie. Wreszcie z otwartego okna na piętrze słychać kasznięcie i ukazuje się w nim astmatyczna staruszka, która głosem przerywanym sapką pyta:

- Do kogo?
- Do pana Kasztelana.
- Nie ma, wyprowadził się.
- Dokąd?
- Nie wiem, przyjeżdża tu czasem, nocuje, ale dziś nie ma.

Niczego więcej od staruszki dowiedzieć się nie możemy. Jest mocno schorowana: serce i astma, więc twierdzi, że nie zjeżdża na dół i nie otworzy. Być może, nie mówi więcej, bo nie zna tych, którzy wypytują i pewnie wydają jej się podejrzani.

Trzeba wracać. Parę kroków za furtką płot się przerywa. Stoją tu cztery okazałe słupy z cegły, między nimi zawieszona wielka żelazna brama, nad nią półkolista dekoracja z drobnej siatki drucianej w obramowaniu metalowych rur. Gdyby na siatce przypiąć litery z nazwą firmy, byłoby to wejście godne poważnego zakładu przemysłowego. Sam zakład, na razie duży betonowy barak, stoi w głębi posesji, w ogrodzie.

Tutaj, w tym uroczym, spokojnym zakątku Lubonia, uwił sobie gniazdko pan Sylwester Kasztelan, drobny rzemieślnik i solidny kupiec. Nie zastaliśmy go. Cóż, wróćmy tu jeszcze.

Drobny rzemieślnik jest członkiem Pomocniczej Spółdzielni Pracy Introligatorów w Poznaniu, ul. Żydowska 33. Zarząd Spółdzielni nie umie powiedzieć szczegółów o jego działalności gospodarczej. Kasztelan bowiem sam stara się w państwowych instytucjach o surowce do produkcji, sam znajduje zbyt dla swoich produktów (znowu w państwowych firmach), tyle tylko, że wszystkie te transakcje przeprowadza poprzez spółdzielnię. Ta zaś nie bada, jakimi metodami jej członek robi interesy. No cóż, trzeba wierzyć człowiekowi. Daje więc firmę i swoje „placet”. Trudno, taki ustroj. Z prywatnym by nie gadali. Ale od czego są spółdzielnie pomocnicze? Więc się robi. Co?

Jak wynika z księgi spółdzielni, Kasztelan wytwarza

lametę, anielskie włosy, fańcuchy i inne choinkowe ozdóbki, kiedrę... Co to takiego kiedra? W samochodach wokół drzwi jest ceratowy pasek z rurką gumową lub igelitową pośrodku, który spełnia zadanie uszczelniającego. Ten pasek, to kiedra. Spyta- cie, co to ma wspólnego z introligatorstwem? Nic. Członek zarządu spółdzielni uśmiecha się niewinnie i rozbraja- jąco: „Wiecie panowie, ludzie robią co mogą”.

Przyjrzyjmy się tej kiedrze bliżej: inspektor Ministerstwa Kontroli Państwowej analizuje kalkulację. Rozrywa próbki kiedry, mierzy, waży dokładnie w sąsiedniej aptece, przemnaża, aby osiągnąć cenę 1 metra. W efekcie wynika, że 1 m kiedry powinien mieć cenę zbytu 11.80 zł. W kalkulacji cena wynosi — 23.04 zł. A inspektor zanalizował tylko dwa podstawowe surowce — ceratę i igelit. Jeśli chodzi o ceny nici, szpagatu, robocizny (tutaj dopiero musiały być nadużycia!), to przyjął za prawdziwe te, które były w kalkulacji za- twierdzonej bezkrytycznie przez wojewódzką komisję cennikową. Taką to wielkoduszna komisja. Wierzy ludzom.

Zapamiętajmy, że kiedra powinna być przynajmniej o połowę tańsza i zajrzyjmy do niektórych rachunków spółdzielni introligatorów. Rachunek nr 1416 z 17 V 1954 wystawiony dla „Motozbytu” Łódź za około 12 tys. metrów kiedry opiewa na sumę — 286.369 zł, rachunek 333 z 9 II 1954 — na 174.381 zł i na tę samą sumę wystawiono rachunek 526 z 2 III 1954 r. Wszystko to dla łódzkiego „Motozbytu”. Na tych trzech tylko rachunkach państwo- wa instytucja nadpłaciła prywatnemu przedsiębiorcy lekko licząc ponad 300 tysięcy zł. A rachunków takich jest więcej...

W Poznaniu istnieje także placówka „Motozbytu”. Ma wielkie, nowozbudowane, piękne magazyny. „Introliga- torzy” nie sprzedali jednak tutaj ani centymetra kiedry. Przychodzi ona do Poznania z Łodzi, oczywiście po odpowiednio wyższej cenie. Wiadomo — narzuty. Dlaczego tak się dzieje? Czy Kasztelan ma w Łodzi kompana-zaopatrzni- owca, czy poznański „motozbytowiec” są ostrożniej- szymi w interesach? Trudno dociec. Tak jak trudno ob-

jać całokształt działalności gospodarczej Kasztelana, bo- wiem każdy nowoujawniony fakt rozszerza jej zakres o nowe, niezmiernie obszary.

Kilka faktów przecież zna- my. W 1952 r., tuż po wyjściu z więzienia, gdzie od- siadywał karę za przekup- stwo, otworzył Kasztelan przedsiębiorstwo w Poznaniu przy ul. Kościelnej. Wkrótce je zlikwidował i założył no- we przy ul. Świerczewskiego 32 na nazwisko Stefani Kaczmarek. Niedługo i to zam- knął, a zorganizował nowe na własne imię w tymże samym miejscu. To ostatnie przedsię- biorstwo istniało od 1 IX 1953 do 31 XII 1953 i zapłaciło za 4 miesiące pracy ponad 200 tysięcy złotych podatku obro- towego i dochodowego. Jak widać, prosperowało nieźle. Następne przedsiębiorstwo pod tym samym adresem za- łożył Kasztelan, tym razem jako spółkę z niejakim Ta- czanowskim, 1 II 1954 r. i zli- kwidował 31 III 1954. W tych dwóch miesiącach obrót wy- niósł „zaledwie” 300 tys. zł.

Nie wiadomo, czy interes naprawdę nie szedł, czy też po prostu udało się sprytnie zataić obrót, dość, że i to przedsiębiorstwo szybko zna- lazło swój kres.

Co na to władze skarbowe? Czyżby nie wiedziały, że taka to już metoda pracy zwana wśród hochsztaplerów pracą „z doskoku”? Dlaczego więc tolerują taki kontredans z o- twieraniem i zamykaniem? Przecież oczywiste jest, że chodzi tu o ucieczkę przed podatkami.

Tak właśnie było z przed- siębiorstwem otwartym na nazwisko niejakiego Dzieciela- ka, notorycznego pijaka, ale człowieka wielce spekulantom- pożytecznego, bo posiadają- cego kartę przemysłową. Pod jego firmą utworzyły interes- asy gospodarczego podziemia — Gryniecki i Kasztelan i produkowali... kiedrę. Po kil- ku miesiącach zwinął interes i złożyli władzom oświadcze- nie, że likwidują przedsię- biorstwo, gdyż... nie było żad- nych obrotów. Dzięki wyjąt- kowej tym razem operatyw- ności władz skarbowych „ka- wał” się nie udał, ujawniono ogromne jak na tak krótki czas obroty i cwaniacy zapła- cili podatek idący w setki tysięcy złotych.

Akcje „z doskoku” muszą jednak być pożyteczne, gdyż prowadzi się je nadal.

Po poznańskich „niepo- wodzeniach” nasz znajomy Kasztelan przenosi się defini- tywnie do Lubonia. Tutaj, wśród mroźnej zimy 1954



Belgrad — stolica Federacyjnej Ludowej Republiki Ju- gosławii — szybko odbudowuje się z dużych zniszczeń wojennych. Obecnie miasto liczy około pół miliona ludności.

Na zdjęciu: fragment stolicy Jugosławii.

Fot. — CAF

roku, w tempie wzbudzają- cym podziw mieszkańców, w gorącej temperaturze kok- sowników, wśród jazgotu sa- mochodów, powstał znany nam już barak. Barak zresztą, nawiasem mówiąc, zakupiony został u kierow- nika szkoły w pobliskim Lasku. Kto upoważnił kierownika do takiej transakcji i wyprzeda- ży szkolnego mienia prywa- ciarzowi? Nie wiemy... Wtedy także wyżużlowano ulicę i za- łożono na niej oświetlenie. Przedsiębiorstwo musiało mieć przecież zaplecze.

Barak wkrótce stanął i po- mieścił pracownię pod nazwą „Kompletownia Artykułów Technicznych”. Kasztelan miał wprawdzie nieco kłopotu z wprowadzeniem do no- wego przedsiębiorstwa posia- danych towarów na sumę pół miliona złotych. Z pomocą przyszedł mu jednak „przy- padek”. Otóż w wypadku sa- mochodowym skradziono mu księgę podatkową, dowody zakupu towarów oraz kon- trole ilościową (całe biuro wozół w samochodzie!).

Ten właśnie wypadek przed- łożył Kasztelan kontrolerce Wydziału Finansowego Prez. PRN jako usprawiedliwienie braku dowodów na półmilio- nowy remanent.

A władze skarbowe? No cóż, uwierzyły drobnemu rzem- ieślnikowi. Dowodów zaku- pu przecież odtworzyć nie można, pochodzą z całej Pol- ski.

I interes szedł. W 1954 roku Kasztelan zrobił obrót na ok. 1 milion złotych. Wszystko „legalnie”, poprzez spółdziel- nię.

W roku bieżącym już żad- nych obrotów w spółdzielni nie wykazał. Czy przerzucił się na inne interesy? Czy

może ma już dość kapitału do końca życia? Trudno roz- strzygnąć.

Pozostały wszelako do za- płacenia podatki. Za ubiegły rok „wisi” z tego tytułu do zapłacenia około 150 tys. zł. Kiedy uprzykrzyło się pobor- com Wydziału Finansowego czekanie, pojechali do Lubo- nia i zajęli... 60 kg skóry po- deszwowej, 62 pary bucików dziecięcych i 100 par chole- wek! Nowa sensacja w dzia- łalności „introligatora”. I po- myśleć, że biedny rzemieś- lnik, osobiście wykuwający młotkiem na podszewie ka- wałek codziennego chleba, o- trzymuje ze spółdzielni skó- rzanej 6—8 kg skóry... na kwartał! A taki Kasztelan, który w ogóle prawa do przy- działu reglamentowanej skó- ry nie posiada... Ech, spół- dzielni! Ech, władze skarbo- we, milicjo, prokuratorzy: kiedy się óckniecie ze snu i puścicie snop światła w te mroki? Bo w podziemiu jest ciemno, bardzo ciemno, a w ciemnościach łatwo robić mętne interesy.

Co wtedy zrobili poborcy, ujawniwszy owe skóry? „Za- jeł” je i oddali pod odpowie- dzialność i dozór... Kasztela- nowi. Ten wszelako proto- kołu nie podpisał, uchylając się tym samym przed odpow- iedzialnością karną na wy- padek zniknięcia towaru. Po- borcy mimo to towaru nie zabrali. Cóż, trzeba człowie- kowi wierzyć!

Chcieli także zająć samo- chód, piękny Mercedes. Gdzież tam! Stał się już w międzyczasie własnością brata Kasztelana, Ludwika. Na- tomist „nasz” Kasztelan je- dynie za braterskim pozwo- leniem z niego korzysta.

Władze skarbowe rozkłada- ją ręce i prawdę mówiąc są bezradne, gdyż nawet baraku nie mogą sprzedać. Zbudowa- ny jest bowiem na gruncie matki Kasztelana i jako trwa- le związany z nieruchomością stanowi własność właścicielki nieruchomości.

Jeszcze raz próbujemy zo- baczyć się z Kasztela- nem. Stajemy znowu przed żelazną furtką. Wychodzi mło- da kobieta z papierosem w ustach.

— Nie, nie ma. Był w nocy, ale rano wyjechał.

Wiele chłodny wietrzyk. W powietrzu czuć już oddech zimy, ale w sadach króluje jeszcze złota jesień. Pięknie tutaj, spokojnie.

Spoglądamy po raz ostatni w stronę starego baraku. Wie- my, że tam właśnie ma Kasz- telan pięknie urządzone mie- szkanie, z centralnym ogrze- waniem, innymi wygodami. Może w tej chwili zza firanki obserwuje nas z ironicznym uśmiechem. Ale ponieważ jest niegościnnie, więc już tutaj nie wrócimy. Sądźmy wsze- lako, że nie jesteśmy ostat- nimi, którzy zainteresowali się solidnym życiem Syl- westra Kasztelana. „Drobne- go” rzemieślnika i rzutkiego „kupca”.

Mieczysław SKAPSKI
Henryk JANTOS

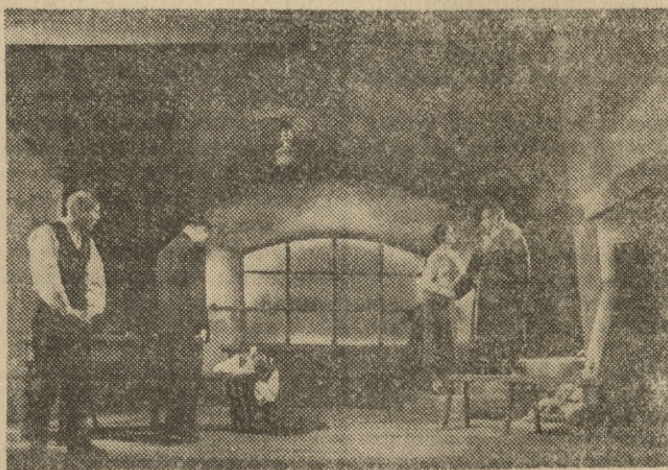
O społeczno-moralnych kon- sekwenacjach działalności Sylwestra Kasztelana czy- tajcie w następnym arty- kule pt. „Brudne karty”.

Dlaczego pusta widownia?

Byłem, zdaje się, na siódmym (w gnieźnieńskim Teatrze im. Al. Fredry gra się tylko w soboty i niedziele) przedsta- wieniu „Mostu” Szaniawskie- go. Na sali znajdowało się pięć- dziesięciu widzów. Kasjerka i bileterzy zamieniali tragiczne spojrzenia, a więc mówiąc je- zykami ludzi sceny — „puchy”. Problem frekwencji.

Szaniawski, jego najlepsza chyba sztuka, w Gnieźnie nie chwycił. Jaką wobec tego po- litykę repertuarową winno pro- wadzić kierownictwo teatru, czym zaspokoić wymagania konsumenta? Pójść po naj- mniejszej linii oporu, dać mu tylko farsę czy dramat mieszc- zański? Czy też może wyse- lekcjonować odpowiednie po- zycje spośród zatwierdzo- nych do grania przez Warsza- wę; dobrać, wyszukać...

Nie ulega wątpliwości, że jednym z zasadniczych warun- ków powodzenia sztuki jest j a k o ś ć przedstawienia, a więc poziom wykonania. A prze- ciż trzeba stwierdzić, że spek- takl „Mostu” zarówno pod względem inscenizacji jak i in- terpretacji był na ogół dobry. Więcej nawet — trzeba pod- kreślić ciekawie zarysowane syl- wetki Janka (Edward Chelnic- ki), Gościa (Bolesław An- drzejczyk) i Marysi (Magda- lena Czarska), która stworzy- ła bardzo sugestywną postać



Fragment aktu II. Od lewej. Janek (Edward Chelnic- ki), architekt (Stanisław Mroczkowski), Marysia (Magda- lena Czarska), studentka (Maria Deskur) i przewoźnik (Jan Dietrich).

Fot.: Antoni Jeśmontowicz

wiejskiej, zamkniętej w sobie, trochę dzikiej dziewczyny.

Skądże więc ta absencja pu- bliczności, mizerne, zdawkowe oklaski po zakończeniu przed- stawienia? Na widowni prze- ważala nudząca się młodzież; nie rozumiejąca zupełnie klima- tu sztuki ani jej aulora. Wi- dzów z programami w ręku można by policzyć na palcach.

Odnoszę wrażenie, że pusta widownia, jeżeliby już przejsz- do wniosków, jest niczym in-

nym, jak produktem nieumie- jętnej, niewłaściwej pracy te- atru z widzom albo w ogóle dowodem braku tej pracy. Teatr gnieźnieński w czasie swojego istnienia nie potrafił sobie wy- ch o w a ć widzowi.

Teatr im. Al. Fredry posiada niemałe osiągnięcia, jeżeli cho- dzi o penetrację w terenie. Jest to już sukces, który — zary- zkuje twierdzenie — dokona- ny został kosztem Gniezna.

Należałoby się teraz zasta-

Cz. Mich.

Spór o lokal

Według obowiązujących przepisów, z chwilą objęcia przydzielonego przez władzę kwaterunkową lokalu — między właścicielem domu, w którym lokal ten się znajduje, a obywatelem, któremu lokal został przydzielony, zawiązuje się stosunek najmu.

Otóż wydział kwaterunkowy przydzielił obywatelowi X. jeden pokój w domu należącym do obywatelki Y. Do pokoju tego przylegała komórka, którą ob. X uparł się sobie dla przecho wywania opału. Ale ob. Y twierdziła, że komórka nie została objęta przyziałem kwaterunkowym i że zresztą komórka jest jej potrzebna. Powstał więc spór, który znalazł się przed sądem.

Obydwa sądy — powiatowy i wojewódzki — zgodni uznali, że skoro spór powstał na tle decyzji władzy kwaterunkowej o przydziale lokalu, to nie może on być rozstrzygnięty w drodze sądowej.

Sąd Najwyższy podzielił ten pogląd i wyjaśnił, co następuje:

Wprawdzie w wyniku przydziału lokalu zawiązuje się stosunek najmu, jednakże wynikiem na tle tegoż stosunku spory dotyczące przydzielonej powierzchni mieszkalnej należą do zakresu działania władzy kwaterunkowej. Skoro bowiem władza ta rozporządza całą po wierzchnią mieszkalną w danej miejscowości, to do niej należy przydzielanie pomieszczeń zarówno głównych, jak i ubocznych (te ostatnie właśnie zwane są w języku potocznym „przynależnościami”). Toteż w decyzji swej wydział kwaterunkowy powinien określić całą przydzieloną powierzchnię lokalu, na którą obok izb głównych mogą składać się również pomieszczenia uboczne, na przykład — jak w omawianym wypadku.

Jeżeli więc — jak w omawianym wypadku — władza kwaterunkowa decyzją swą nie objęła przylegającej do przydzielonego pokoju komórki, to ustalenie, czy komórka ta jako „przynależność” powinna być oddana osobie, której przydział został sam pokój, jest w istocie uzupełnieniem decyzji przydziałowej. Dlatego też w razie wynikłego w podobnych wypadkach sporu jedyną właściwą drogą jest wystąpienie do władzy kwaterunkowej o uzupełnienie decyzji.

Mocny kieliszek i słabe rady

Spędziłam cztery godziny w poradni dla alkoholików. Byłam świadkiem rozmów z licznymi pacjentami i członkami ich rodzin. Na moją prośbę asystentka psychiatryczna zadawała chorzym, ich matkom i żonom pytanie, czy i z jaką opieką spotkali się ze strony rad zakładowych. Nie ma co owijać w bawełnę. Odpowiedzi wskazywały na przerażającą obojętność organizacji związkowych wobec wielu spraw dotyczących się na terenie zakładów pracy, wobec spraw tragicznych, pociągających za sobą poważne konsekwencje społeczne. Nie wymieniam nazwisk, ani nazwy instytucji, bo to nie jest artykuł „interwencyjny”. Chodzi o zjawisko powszechne i chcę uderzyć na alarm wobec wszystkich rad zakładowych w Polsce.

— Oto pacjent, pracownik fizyczny, zatrudniony trzy lata na jednym miejscu. Leżąc się zaczął przed dwoma miesiącami. Do tego czasu w domu była bieda. Przepijał lub po pijanemu gubił pensję.

— Jak trafił pan do przychodni?
— Mówili o niej przy pracy.
— Czy ktoś z rady zakładowej?
— Nie, to była przypadkowa rozmowa z kolegami. Rada zakładowa nie zajmuje się takimi sprawami. Co ona ma do tego?

Rozmowa druga z córką starszej kobiety, pracownicy fizycznej, pijącej nałogowo od lat okupacji.

— Czy rada zakładowa interesowała się matką pani?
— Tak, byli u ojca, zanim matka zaczęła się jeszcze leczyć. Mówili, żeby przypilnować matki. Pytałismy, co robić? Odpowiedzie-

li, że to nie ich rzecz, bo od tego jest rodzina. Im chodziło tylko o to, żeby matka na dobre się nie rozchorowała, bo zaciągnęła pożyczkę. Bał się, czy ją spłaci.

Rozmowa trzecia z żoną pracującego inteligenta.

— Czy więc nikt przy pracy nie zwrócił uwagi, zanim mąż zaczął się leczyć, że coraz częściej robi wrażenie nieprzytomnego, że wyraźnie zapada na zdrowiu?

— Tak, dyrektor bardzo interesuje się sprawą męża. Jest ze mną w stałym kontakcie, dowiaduje się o przebiegu kuracji.

— A więc, dyrektor zajmuje się sprawą alkoholików.

— Nie. Tylko sprawą mego męża. Pozostajemy w stosunkach towarzyskich.

Przytoczone rozmowy w szczególności jaskrawo sposób charakteryzują niefrasobliwość i bierność licznych rad zakładowych wobec pijan-

stwa. Oczywiście są i inne rady zakładowe, które walczą z tą plagą energicznie i skutecznie. Ale gwoźli prawdziwie w znacznej mniejszości. Tym czasem przeciw pijanństwu trzeba występować bardzo szerokim frontem. Nie może na nim zabraknąć rad zakładowych.

Znów przytoczę kilka wypowiedzi pacjentów przychodni dla alkoholików i ich rodzin, tym razem na temat: Czego oczekujemy od rad zakładowych?

Pacjent Józef B. stwierdza: W każdym zakładzie pracy jest kilku najgorszych, „zawodowych” pijaków. Oni ciągną za sobą innych. Takim alkoholikom trzeba by postawić ultimatum: albo leczyć się, albo opuszczać nasz zakład! A potem niech rada zakładowa kontroluje czy się leczą. Tymczasem często zdarza się, że gdy ktoś pije nawet na umór, nie zwraca się na to baczniejszej uwagi. Jeśli zaś pójdzie do poradni i w pracy się o tym dowiedzą, to wtedy właśnie zyskuje opinię zdeklarowanego alkoholika. Zamiast mu pomóc, podtrzymać go, próbuje się go usunąć z roboty.

Żona jednego z pacjentów: — Nie zawsze chcą w radzie zakładowej mówić z żo-nami, dokładnie powiedzieć, ile mąż zarabia, jaką dostał premię itp. Jeśli wiadomo, że ktoś ma słabą głowę, należałoby wezwać żonę, wyjaśnić jej to wszystko. Mnie też, że można by dokonywać wypłat w obecności żony;

Pacjent Stanisław Z.:

— Rady zakładowe powinny przede wszystkim mówić z ludźmi, zachęcać do porzucenia nałogu, a gdy już się człowiek leczy — dbać, by go nie narażano na zbędne pokusy. A u nas? U nas przy pracy, w bufecie, latem wody sodowej nie ma, za to portery i wina (znajdzie się pod dostatkim. [To samo w kioskach ulicznych]. Największy czas, by rady zakładowe zwróciły na to uwagę.

Pacjent Karol L.:

— Trzeba uważać, żeby w samych radach zakładowych nie pili. Tak też się zdarza.

W przychodni opowiadają mi również o siedemnastoletnim Waldku S. Po zabiegach leczniczych pozostaje w poradni (nota bene mocno obdrapaniej i nieatrakcyjnej). Boi się wyjść zbyt wcześnie na ulicę. Za dużo tam pokus. O godziwą rozrywkę trudno. W jego zakładzie pracy działalność kulturalno-oświatowa ogranicza się do robienia gazetki ściennych i organizowania uroczystych akademii.

Zacytowane tu zdania i opinie nie pretendują oczywiście do wyczerpania odpowiedzi na temat, jakimi drogami rady zakładowe mają walczyć z pijanstwem. Dyskusja jest otwarta. Przenieśmy ją do zakładów pracy. Mamy prawo oczekiwać, że rady zakładowe postawią tę problematykę na porządku dziennym.

F. BOR

OD BELGÓW
możemy się wiele nauczyć

O SWOICH WRAŻENIACH Z WYSTAWY ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO W BELGII OPOWIADA KIEROWNIK WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU — ANTONI CWOJDZIŃSKI.

W listopadzie br. bawiła w Belgii grupa przedstawicieli polskiego przemysłu drobnego, w skład której wchodził również kierownik Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu w Poznaniu — Antoni Cwojdzinski. Chcąc przekazać naszym Czytelnikom wrażenia z tej podróży, poprosiliśmy kierownika Cwojdzinskiego o rozmowę.

— Jaki był cel Waszego wyjazdu?

— Pojechalismy na wystawę artykułów gospodarstwa domowego, która odbywała się w Charleroi. Przy okazji postanowiliśmy zapoznać się z zakładami przemysłowymi, produkującymi takie artykuły, z organizacją pracy w tych zakładach, a dalej z organizacją zbytu, a więc z handlem i z wszystkimi wiążącymi się z drobną wytwórczością problemami.

— I duży przyniesliście bagaż?

— Oczywiście. Zakupiliśmy wielką ilość wyrobów. Posłuży nam jako wzory, które chcemy wprowadzić u nas do produkcji. I to jest bagaż w sensie dosłownym. Ale mamy też bagaż innego rodzaju, mianowicie to wszystko, cośmy tam „podpatrzyli”, a co nam się niewątpliwie przyda. (Bo musicie wiedzieć, że Belgowie w dziedzinie produkcji rzeczy powszechnego użytku prześcigają nas wyrażnie, co wynika głównie z tego, że Belgia jest starym krajem przemysłowym, a my w planie 6-letnim musieliśmy kłaść nacisk przede wszystkim na przemysł ciężki. Ten dystans między nami pokazała wystawa, na której widzieliśmy artykuły pod względem pomysłowości koncepcji i jakości wykonania po prostu doskonałe. Wyobraźcie sobie np. kucharki, które można opalać do wyboru: węglem, gazem lub prądem elektrycznym, pralki elektryczne, będące jednocześnie wyściskami, płuczkarkami i suszarkami, szczotki do szorowania, które automatycznie zbierają brudną wodę z podłogi, uniwersalne maszynki do mięsa, w których wystarczy zmienić nożyk, aby przecierać jarzyny albo inne produkty.

— Długo można by też opowiadać o meblach z mas plastycznych, przedziwne cięć-kich a wytrzymałych od drewnianych i około 30 procent od nich tańszych. Są one proste, nowoczesne i niezwykle efektowne. Belgowie mają komplety takich mebli dla kuchni, gabinetów, sypialni i innych pokoi. Masy plastyczne są tam w ogóle bardzo rozpowszechnione.

— Cały nowy świat odkryliśmy w zabawkach. Belgijską modą jest łączyć w jednej zabawce różne efekty. Np. samochodzik posiada światło na baterię, radio w nim gra, oczywiście jest to tylko nagrana jakaś melodia, wysuwają się strzałki kierunkowe, jest mechanizm napędowy itd. Popatrzcie zresztą na ten helikopter.

Tu kierownik Cwojdzinski pokazuje stojący na biurku biało-czerwony helikopter — zabawkę z masy plastycznej. Kiedy go poruszyć, obracające się koła wprawiają w ruch kilka trybików, a na koniec śmigło, które z kolei powoduje, że zabawka przez dłuższą chwilę porusza się dalej własnym napędem. Od przodu, w miejscu na motor, jest otwór, do którego można włożyć ołówek, pokręcić i wyjmiesz ołówek pięknie zastrzony. Jest to bowiem jednocześnie temperówka. Piękny drobiazg.

Takich przykładów mógłbym przytoczyć bez liku — opowiada kierownik Cwojdzinski. — Wracając jednak do naszej podróży, to — poza wystawą — zwiedziliśmy Brukselę, Gandawę, Liège, Mons i inne miasta, gdzie poznawaliśmy belgijski handel i przemysł. W magazynach handlowych wielki wybór towarów, obsługa zaskakująco uprzejma, uśmiechnięta, obojętnie, czy klient kupuje czy tylko przebiega i wypytuje. Codziennie zmienia się dekoracje na wystawach jeśli nie gruntownie, to choćby częściowo, aby coś nowego rzuciło się w oczy, wszędzie świetne reklamy, wszystkie obliczone na to, aby zwrócić uwagę klienta. Nasi handlowcy mogliby się tam uczyć sztuki handlowania.

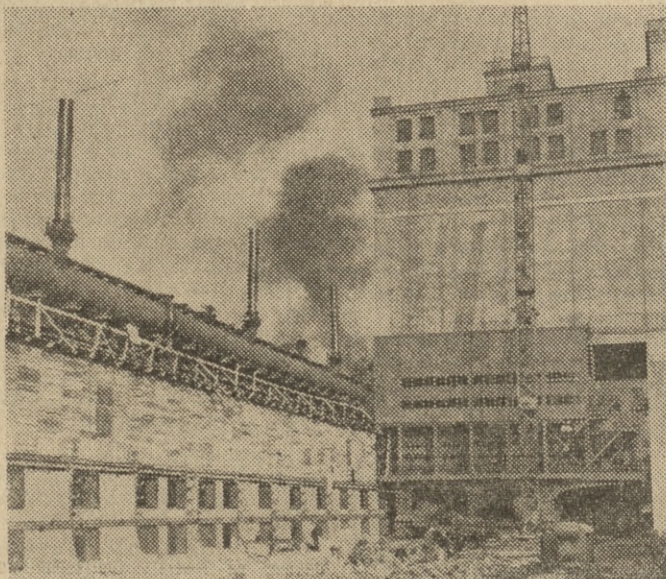
— Fabryki, produkujące artykuły gospodarstwa domowego, są na ogół małe, ale dobrze zmechanizowane, a nawet często częściowo automatyzowane, a co najważniejsze, zdolne do prawie natychmiastowej zmiany asortymentu, wprowadzenia do produkcji tego, co w danej chwili rynek potrzebuje. Będziemy musieli poważnie zastanowić się nad tym, co u nas usprawnić, bo przecież praktycznie biorąc okres półroczny jest w naszym przemysle najkrótszy, jaki musi minąć od chwili powzięcia decyzji o jakiejś produkcji do chwili wyprodukowania pierwszej serii. A pamiętajmy, że chodzi tu przeważnie o drobiazgi, które są potrzebne natychmiast na rynku.

— Czy Wasza belgijska wizyta odbije się w jakiś sposób na zaopatrzenie naszego rynku w artykuły codziennego użytku?

— Oczywiście, po to pojechalismy. My nie raz biedzimy się nad tym, aby odkryć to, co zagranicą dawno zostało odkryte i co można wykorzystać jako gotowy wzór. Stąd właśnie nasz wyjazd był bardzo potrzebny. Jak już mówiłem, zakupiliśmy całą masę artykułów, które wkrótce, choć być może z pewnymi zmianami, zaczniemy produkować; w przyszłym roku muszą się one ukazać w sprzedaży. Przede wszystkim myślimy tu o wszelkiego rodzaju drobiazgach, jak: pomysłowe obieraczki, nożyki, szczotki, zabawki itp. Potem pomyślimy o innych, kładąc główny nacisk na masy plastyczne dotąd u nas w tej dziedzinie w ogóle nie wykorzystywane. Rozpocznemy więc produkcję takich mas, jak: polichlorek winylu, zastępcze ebonity i inne. Uruchomimy tę produkcję w Poznaniu, a prawdopodobnie także w Kaliszu. Mamy też zamiar wytłargować jedno stoisko w „okrągliku” PDT, gdzie chcemy prezentować publiczności wszystkie nowe artykuły w ich praktycznym zastosowaniu.

m. s.

Z BUDOWY HUTY IM. LENINA



IV Bateria koksownicza w Hucie im. Lenina już niedługo da pierwszy koks. Na zdjęciu: fragmenty IV baterii. Fot. — CAF

= Dni radości i wzruszeń =

We Frankfurcie nad Odrą pociąg miał prawie jednogodzinny postój. Była ciemna noc, na dobiek w wagonach panował chłód. Kiedy pociąg znów ruszył, w przedziałach szybko podnosiła się temperatura. Nie, żeby bardziej ogrzewali. Wzrastało napięcie i emocja i coraz wyraźniej występujące wzruszenie. Przez zaporowane szyby chcieli spojrzeć na wygładzającą każdego świąteczną, domku, każdej osady. To już polska ziemia. Kraj...

Poznań. Zbliża się trzecia rano. Na dworcu grupa przedstawicieli władz, organizacji społecznych i miejscowego społeczeństwa. Na peron wpada długi, oszroniony wąż pociągu berlińskiego. Serdeczne powitania.

— Tak długo tu już nie byłem... — szepcze szczerzy mężczyzna, serdecznie ściskając wyciągnięte ku niemu dłonie poznaniaków. Mimo zmęczenia ożywienie maluje się na twarzach wszystkich. Nie tylko już kobiety, wszyscy niemal czują napływające do oczu łzy. Z 38 przybyłych Polaków w Westfalii, większość do górniczy. Przeważnie starsi ludzie. Dawno, trzydzieści i więcej lat temu opuszczali Ojczyznę — za chlebem, za pracą.

Wprawione w ruch gwałtownym pchnięciem drzwi obrotowe hotelu „Orbis” zadygotały — w wejściu stanął niskiego wzrostu, starszy już mężczyzna. Rozejrzał się po hallu i z szybkością, o jaką trudno by go podejrzewać, nieledwie doskoczył do starszej, może 70-letniej kobiety.

— Mamusi!
— Staszek...

Matka i syn po długoletnim niewidzeniu się, odcięci granicami — są znowu razem. Pelagia Szajetek od 1895 roku mieszka w Reklinghausen w Westfalii, dokąd wyemigrowała ze Srems. Syn Stanisław wrócił w 1945 roku do kraju. Pracuje w ZISPO, jest słuszarzem maszynowym. Teraz po jedenastu latach znowu widzi matkę.

Długo siedzą za stołem, nie mogąc nacieszyć się sobą. Oto wychodzą z hotelu. Babcia spieszy do wnuków.

— Tu jest moja kłebka — mówi p. Jadwiga Powalla z Kirchhellen — Hohe Heide. — Co za szczęście, że znowu mogę zobaczyć Polskę! Pojadę do Gostynia, do rodziny — opowiada z radością, wzruszona.

Franciszka Wołek z Marienfelde, pod Hanowerem, trzyma się stosunkowo najdłużniej. Dziarski uśmiech nie schodzi z jej oblicza. Spostrzegawcza. Zatrzymuje się co chwilę nad

każdym drobiazgiem z urządzeń hotelu. P. Franciszka, również emigrantka sprzed trzydziestu lat, ma córkę w Warszawie.

Jak się to stało? Po prostu. Pod Hanowerem był w czasie wojny obóz jeniecki. Rodziny polskich emigrantów opiekowały się polskimi żołnierzami. Jej-Lodzia m. in. upodobała sobie szczególnie jednego z nich. I oto po wyzwoleniu pojechała ze swoim narzeczonym do kraju. Dziś, były jeniec wojenny jest troskliwym mężem i ojcem trójki dzieciąt.

Pani Wołek cieszy się, że zobaczy Warszawę. Cieszy się, że zobaczy i innych żołnierzy z obozu pod Hanowerem. Na pewno wszyscy spotkają się, kiedy ona zawita do córki i zięcia. Oj, to będą wspomnienia — i radość!

Ale teraz Franciszka Wołek chce zwiedzić Poznań.

Jest więcej amatorów wycieczki po stolicy Wielkopolski. Wyjeżdżają autokarem, zwiedzają katedrę i inne zabytki.

— A mówili nam, że w Polsce nie wolno ludziom chodzić do kościoła! — mówi zdumiony górnik.

Wycieczkowicze wychodzą z katedry.

— O, patrz — księżka na ulicy...

Rzeczywiście chodnikiem w stronę miasta spieszą dwaj księża do swych codziennych obowiązków.

Górnik z Marienfelde nie kończy rozpoczętego pytania. Jest mu najwyraźniej przykro. Po prostu nie chce powtarzać zasłyszanych tam w Niemczech opinii, jakie szerzy zjadliwa propaganda odwetowców. Sam demaskuje te kłamstwa na miejscu. No, zresztą nigdy w nie nie wierzył.

— A przecież, a jednak, lepiej się samemu przekonać — mówi po chwili do jednego z przedstawicieli „Orbisu”.

Tymczasem młody przewodnik, który informuje wycieczkowiczów z dalekiej Westfalii o historii poznańskich zabytków, przechodzi także do wspomnień o najnowszych pomnikach i dziełach współczesnych naszego społeczeństwa.

60-letni Jan Szewczyk z Bochum, kiedyś kolejarz, wyrzucony z kolei, pracujący obecnie jako górnik, mówi o sobie:

— Mam siostrzenicę i siostrzeńca w Polsce. On jest inżynierem we Wrocławiu. Ona studiuje na Akademii Medycznej w Gdańsku. Gdzieby to było możliwe u nas kiedyś... Nie jest to osiągalne dla dzieci robotników teraz jeszcze w Westfalii...

To są prawdy, których mi nie nie przesłoni. Prawdy o kraju.

HEL

W PORCIE
SZCZECIŃSKIM

Norweski statek „Clio” w czasie załadunku polskiego cementu przeznaczonego dla Brazylii.

CAF — Fot. Cieślak

Spółdzielnia im. M. Fornalskiej
Wrocław, ul. Powst. Śląskich 20
posiada w magazynach:
poduszki i jaśki
z pierzu gęsiego
(pólpuchu)
które poleca do natychmiastowej dostawy. Zamówienia należy kierować na adres jak wyżej. K3657

Spółdzielnia Pracy Using Artystyczno-Rożytkowych w Poznaniu, ul. Lampego 16
organizuje kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i innych, dla początkujących i zaawansowanych. Siły nauczycielskie wysokokwalifikowane. K3651

CHOINKI DEKORACYJNE
dla świetlic i kościołów
prosimy zamawiać w Miejskim Handlu Detalicznym, Artykuły Różne, w Poznaniu, Paderewskiego 11, w terminie do dnia 10 grudnia 1955 r., w godzinach od 7.30 do 15. K3619

Przyjmujemy zamówienia na mechaniczne cięcie oraz magazynowanie
LODU NATURALNEGO
Sp-nia Pracy Przemysłu Wikliniarsko-Koszykarskiego w Poznaniu, ul. Tatrzańska 26/28, tel. 517-21. K3632

Pracownicy poszukiwani

Murarzy, kierownika robót oraz majstra budowy zatrudni niezłomnie Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Świebodzinie. Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego w budownictwie. K3558

Księgowy(a) techniczny(a) znający księgowość zespołową, oraz technik budowlany potrzebni zaraz. Reflektuje się na siły kwalifikowane. Stacja Selekcji Roślin Kosiężyn, pow. Międzyrzecz. K3638

Inżynierów mechaników na stanowisko konstruktorów i weryfikatorów oraz techników mechanicznych, siły wysokokwalifikowane, zatrudni Biuro Konstrukcyjne „Bipromus” Poznań, Świerczewskiego 51a. K3662

Nieruchomości

Parcela, domki wille, kamienice, kupno, sprzedaż, zabudowa — poszukuję Nowak, Poznań, Nowowiejskiego 9. 204755

Kamienice, wille, parcele domki w różnych dzielnicach, polecam — poszukuję Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26, tel. 87-95. 188536

Domek jednorodzinny w Rogoźnie Wilk, tuż przy Ryńku, korzystnie sprzedam K. Korybalska, Kościelna, Plac 1 Maja 3. 205389

Sprzedam idealną połowę parceli z zabudowaniami gospodarczymi przy ul. Łukaszczyca, Wiadomości: Poznań, Różewicza 10, m. 6, od godz. 16. 208040

Wille lub domek jednorodzinny z ogrodem, bezpośrednio od właściciela, kupię w Poznaniu lub okolicy. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207900.

Kilka parcel z zatwierdzonym planem budowy w centrum Mosiny, sprzedam Kleiber, Mośna, ul. Budzińska 8. 207919

Domek z ogrodem kupię. Warunek: zamiana mieszkań. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 208236.

Sprzedam parcelę przy ul. Umółtowskiej (dojazd trolejbusem z Garbar), Poznań, tel. 30-72. 208355

Domek jednorodzinny, ewentualnie do wykończenia, kupię wprost od właściciela. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207516.

Kupię parcelę (Starejka, Zieliniec, okolice Poznania), do 10.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 208536.

Wille trzypokojowa wolna, z ogrodem owocowym, na przedmieściu Poznania, spiesznie sprzedam. Dutkiewicz, Poznań, Dzierżyńskiego 105. 206976

Parcelę 1000 m² pod domek jednorodzinny, blisko stacji kolejowej w Swarzędzu, sprzedam. Wygodny dojazd do Poznania co godzinie. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207054.

Sprzedam 2 1/2 morgi ziemi, blisko Poznania, piękna okolica, stacja kolejowa na miejscu. Zgłoszenia: Poznań, tel. 637-02 207127

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, cała wolna, w okolicy Poznania. Warunek: dogodna komunikacja. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207146.

Deski suche Kupię. Poznań, Nowowiejskiego 21, stolarnia 208396

Kraty nożycowe o rozmiarach 250 cm wysokości i 275 szerokości, kupię. Poznań, Dąbrowskiego 18, m. 2. 207486

Zegarki, budziki na części, kupię. Poznań, Dzierżyńskiego 39, m. 2. 208476

Statuetkę Ikara kupię. Wiadomości: Poznań, tel. 630-54, 206944

Aparat wylęgowy (inkubator), do 250 sztuk, kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, nr 207066.

Dachówkę - karpitówkę, używa na kupię. Poznań, Ostrowska 348, m. 1. 207096

Motocykl BMW 350 ccm, kupię. Oferty: Bogacz, Poznań, Chwaliszewo 12. 207116

Motor na ropę marki „Deutz”, 12-14 KM, kupię. Alfons Sadowski, Wyszyni, pow. Chodzież. 207136

Selerów, pietruszkę, większą ilość kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207176.

Kolnierzyk z niebieskiego lub srebrnego lisa, kupię. Pisarczyńska, Poznań, Dzierżyńskiego 151, m. 6. 207186

Maszynę do szycia, również starszy system, kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207316.

Łóżeczko dziecięce, metalowe, kupię. Zgłoszenia: Poznań, tel. 653-11. 207536

Sprzedaż

Sypialnie orzechowa, dekoracyjna, luksusowa, nowa, sprzedam. Poznań - Winiary, Kanteckiego 18, bliźsze informacje Obornicka 106, m. 4. 200916

Wózki dziecięce, autka drewniane, koszykowe, spacerowe, czeskie, na łożyskach kulowych nowoczesne, drewniane, gietę dla bliźniąt oraz lalek poleca H. Świętlik, Poznań, Wrocławka 13. 202776

Motocykl „New Hudson” 500 ccm, oraz radio „Telefunken” sprzedam okazynie. Poznań, Paderewskiego 3, m. 8 (nowy budynek). 204786

Pierze czyszczone sprzedam. Poznań, Kopernika 10, m. 4, od godz. 16-18. 204996

Rower wyścigowy „Favorit”, adapter czeski, sprzedam. Wiadomości: Poznań, tel. 657-82. 206096

Radio Philips, 4-zakresowe, super, sprzedam. Poznań, Mostowa 15, m. 4, od godz. 18-20. Jagielska, 3 razy dzwonić. 206536

Radio „Tesla” nowe, 1000 zł, sprzedam. Poznań, Staszica 10, m. 6. 207626

Samochód osobowy „Praga”, limuzyna, z zapasowym silnikiem, sprzedam. Poznań, Kmieca 7, od godz. 15-17. 207776

Drzewo z rozbiórki sprzedam. Poznań, Klasztorna 22. 206886

Maszynę do szycia, szafkowa, sprzedam. Poznań, Grottegra 4, m. 2c. 206896

Maszynę do szycia, gabinetowa „Singer” w dobrym stanie, sprzedam. Poznań, Różewicza 3, m. 6. 206906

Akordeon nowy, 32-basowy, radio i adapter ze zmieniającym, sprzedam. Poznań, Grunwaldzka 127. 206926

Sprzedam tanio radio „Stern”, dwuśrodkowe adapter czeski, Poznań, tel. 649-72. 206936

Narty hikory sprzedam. Poznań, tel. 640-31. 207016

Pianino sprzedam. Poznań, Gąsiorowskich 9, m. 2. 207036

Samochód osobowy „Opel Kadet” w dobrym stanie, spiesznie sprzedam. Poznań, Mottego 9 m. 11. 207046

Westfalke sprzedam. Zabikowo, Armii Czerwonej 96. 207076

Sprzedam kurtkę, łapki karakułowe, 1.500 zł i płaszcz damski 600 zł. Poznań, ul. Zupańskiego 2, m. 7. 207106

Maszynę do szycia, stary typ, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207196.

Wózki-autka koszykowe, lakierowane dla lalek, zabawkę, poleca Lesiński Poznań, Żydowska 33, przy Starym Ryńku. 207226

Wiertarkę elektryczną, dentystyczną, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207256.

Radio EAW AT, super (czarne) sprzedam. Poznań, 23 Lutego 2 II podwórze, parter, m. 15. 207306

Radio „Stern” klawiszowe, nowe, sprzedam. Poznań, Kraszewskiego 19 m. 11, Liszkowski. 207346

Kolejkę elektryczną, kape na łożka, sprzedam. Poznań, Kraszewskiego 9 m. 1. 207376

Futro karakułowe sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207406.

Wapno sprzedam. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, nr 207436.

Westfalke sprzedam. Poznań, Towarowa 34/36 — cmentarz. 207476

Motocykl 200 ccm, DKW SB, wózek - autko koszykowe, sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 435. 207536

Wspaniała operacja chirurgów lubelskich

Niezwykle interesującą, a jednocześnie bardzo poważną operację przeprowadził ostatnio lekarze II kliniki chirurgicznej Akademii Medycznej w Lublinie.

Pracownica fizyczna jednej ze szkół w Warszawie, ob. J. S., wskutek katastrofy samochodowej doznała poważnych obrażeń narządów wewnętrznych.

Chorą w stanie nieprzytomnym przewieziono do kliniki chirurgicznej Akademii Medycznej w Lublinie. Tu po transfuzji około 3 litrów krwi doc. dr Zakrzyski przystąpił natychmiast do skomplikowanej operacji. Chorej musiało usunąć lewą nerkę i śledzionę. Po dwutygodniowej rekonwalescencji ob. S. o własnych siłach opuściła klinikę.

Operacje tego rodzaju są niezwykle trudne, gdyż pęknienie nerek lub śledziony powoduje zwykle silne krwawienie wewnętrzne, bardzo groźne dla życia. (pap)

Egzotyczny ptak zawędrował do... wrocławskiego ZOO

29 bm. do Kierownictwa Ogrodu Zoologicznego we Wrocławiu zgłosiło się kilku żołnierzy, którzy przynieśli nieznanego ptaka. Jak się okazało, jest to niezwykle rzadko spotykany w naszym kraju tak zwany nur polarny, ptak zamieszkujący okolice podbiegunowe Grenlandii i Laponii.

Nury, których dorosłe okazy dochodzą do rozmiarów gęsi, tylko w wypadku zbliżającej się bardzo ostrej zimy odlatują na południe. Znalezione nur był wyczerpany długim lotem. Po nakarmieniu ptaka rybami, umieszczono go w ptaszarni wrocławskiego ZOO, która jedyna w kraju posiada obecnie taki egzotyczny okaz ptaka polarnego. (pap)

Poszukujemy do dzierżawy arytmometru

Warunki do omówienia w Biurze Produkcji Pomocniczej, Poznań, ul. Jerzego 13. 206156

Radio AT sprzedam. Poznań, Krautholera 15, m. 8. 207496

Obracarki śrubne sprzedam. Poznań, Grobla 17, m. 19, duża brama. 207606

Blam z bobrow sprzedam. Poznań, Walki Młodych 2, m. 3. 207636

Kury hodowlane, karmazyny, sprzedam. Piątkowo, Obornicka 18. 207656

Radziele szafkowa zamienię na pierwszorzędny motocykl lub lekki samochód, dopłace. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207746.

Westfalke kafilowa sprzedam. Poznań, Ogrodowa 16 m. 1, Stachowiak. 207756

Motocykl 500 ccm, 4-taktowy, gromozaworowy „Ariel” okazynie sprzedam. Wózek koszykowy, w bardzo dobrym stanie oraz płaszcz męski mało używany sprzedam. Poznań, Marchlewskiego 54, m. 7. 207766

Lokale

Inżynier kawaler poszukuje od stycznia lub wcześniej estetycznego pokoju z wygodami w kulturalnym spokojnym domu. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 205886.

2 pokoi z kuchnią, z wygodami w Poznaniu, do remontu oraz garażu poszukuję. Warunki do omówienia. Rokicki Nowa 56, Plac Wyzwolenia 9 m. 3. 307296

Inżynier samotny poszukuje pokoju. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207546.

Zamienię dwa mieszkania samodzielne, komfortowe 2 i 3-pokojowe, na 4-5-pokojowe, samodzielne komfortowe. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207006.

Inżynier przy rodzinie zamieszka od 1 stycznia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207026.

3 1/2-pokojowe z kuchnią, łazienką, centralnym ogrzewaniem, samodzielne, zamienię na 2 pokoje z kuchnią i pokojem z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207206.

Poszukuję pokoju z kuchnią, ewtl. pokojem do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207276.

Stare i Nowe Smaszewa

Nielatwie mają za sobą życie ludzie ze Smaszewa. Niedza wygnana Jana Śledzia do Francji jeszcze w 1923 roku. 12 lat przepracował w tamtejszych kopalniach. Straszna była mordęga — ganiki niziutkie, ledwie się przecisnęsz. Gaz... Wspomina te czasy. Za uciulanie pieńniadze kupił od Lisowskiego, obszarnika w Smaszewie, 3 ha ziemi. Zamiedbana była, pod lasem. W ciężkim trudzie doprowadził ją do kultury...

Andrzejewskiej hitlerowcy zabili męża w sieradzkim więzieniu. Córki podorastały, wyfrunęły w świat. Jedna jest kierowniczką domu wczasowego nad czechosłowacką granicą. Andrzejewska została na gospodarce sama. Namozoliła się, no, teraz dorósł syn i pomaga. Chociaż ręce można zrobić po łokcie, to jednak Andrzejewskiej nie jest za ciężko. W zeszłym roku — opowiada z dumą — córka zaprosiła mnie do siebie. Zobaczyłam kawał świata. Piękne tam są strony...

W wypadzie wsi tureckiej go powiatu, o piaszczystych lichych glebach, będących kiedyś rezerwuarem niechlubnego eksportu rąk ludzkich, ogniskują się — jak w soczewce — obecne problemy wsi. Jakże różne są one dzisiaj aniżeli przed kilkunastu laty, kiedy jedynym problemem była sprawa zapewnienia chleba sobie i rodzinie, chleba, którego nie dawała nawet własna gospodarka. Ten problem już nie istnieje; dzisiaj myśli chłopów przykuwają sprawy związane z rozwojem produkcji, ze zwiększeniem wydajności ziemi, rozwojem hodowli. Zagadnienie bytu przestało być zmartwieniem.

Przed paru laty wieś za przodownictwo w wykonywaniu obowiązków wobec państwa otrzymała w nagrodę siewnik. Ten siewnik stał się zaledwie zespołem maszynowego. Już za własne pieniądze smaszewscy chłopcy kupili drugi siewnik, potem dorobili się wspólnej grabiar ki, teraz myślą o dołowniku do sadzenia ziemniaków. — Sprawy rozwoju kulturalnego, to drugie zagadnienie skupiające uwagę chłopów. Od dawna myśli się tu o pobudowaniu domu ludowego, w którym by znalazła też pomieszczenie i remiza strażacka. Byłoby uzyskać materiały i jednego czy dwóch fachowców, a już pobudowaliby go własnym przemysłem. Nikt we wsi nie żałowałby grosza na ten cel.

W tym roku w Smaszewie rozpoczęło meliorację i odwadnianie nisko położonych gruntów ornych — cała wieś brała w tym udział. — Trudna walka o byt dała smaszewskim chłopom bogate życiowe doświadczenie. Ci, co jak Sakowski, są one dzisiaj aniżeli przed kilkunastu laty, kiedy jedynym problemem była sprawa zapewnienia chleba sobie i rodzinie, chleba, którego nie dawała nawet własna gospodarka. Ten problem już nie istnieje; dzisiaj myśli chłopów przykuwają sprawy związane z rozwojem produkcji, ze zwiększeniem wydajności ziemi, rozwojem hodowli. Zagadnienie bytu przestało być zmartwieniem.

Planu dostaw chłopów ze Smaszewa w roku 1956 zostały ustalone. Biorąc pod uwagę zarówno warunki gospodarcze poszczególnych zagrod, jak i konieczność rytmicznego zaopatrywania miast w produkty rolne, postanowiono plan dostaw mleka rozłożyć na cały rok, żywe zaś dostarczyć w I kwartale 1956 roku — 2231 kg, co stanowi około 30% planu rocznego wsi.

A. B.

W ZWIĄZKU Z MIĘDZYNARODOWYM DNIEM STUDENTA

Studenci moskiewscy oglądają wystawę poświęconą Cervantesowi. Fot. — CAF

Praca

Gospośia samodzielną, potrzebną na stałe. Dobre warunki. Wymagane są referencje. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 201566.

Dechodząca pomoc domowa, potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Rokossowskiego 80, m. 12 207896

Kto wykona końcowy retusz portretów tylko pierwszorzędnie. Spieszne oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207946.

Osobę do współpracy oraz księgową do warsztatu metalowego w Poznaniu przyjmę. Oferty z życiorysem do Biura Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207956.

Plany budowlane także na prowinicji, wykonuje inżynier. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dnia 207976.

Wszystkim biorącym udział w pogrzebie sp.

Teodora Koźmy

oraz tym Wszystkim, którzy okazali nam w tym okresie szczególną pomoc, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Redzina

Wagrowiec. 207866

Dnia 29 listopada 1955 r. zmarła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza matka, siostra, ciocia i bratowa. sp.

z Broniarzów

Helena Sierpińska

Pogrzeb odbędzie się w piątek 2 grudnia br., o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza na Dębca.

Straskan

mąż z synem i rodziną

Poznań, Bydgoszcz, Pleszew 208346

Dnia 29 listopada 1955 r. zmarła opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa żona, nasza serdeczna matka ukochana siostra i bratowa. sp.

z Wiatrołków

Aurelia Jadwiga Stęszewska

żona lekarza, była nauczycielka liceum

Pogrzeb odbędzie się w Koźminie w sobotę, 3 grudnia, o godz. 15 z domu żałoby. Msza św. za drogą nam Zmarłą odbędzie się w sobotę, o godz. 7.30.

W głębokim żalu i smutku mąż, synowie i rodzina

Koźmin, Poznań, Warszawa i Kraków 208196

Dnia 30 listopada 1955 r. zmarła opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza serdeczna matka ukochana siostra i bratowa. sp.

z Grabskich

Janina Potrykowska

I voto Brzeska

przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 2 grudnia, o godz. 11.30 z kaplicy cmentarza na Jeżycach. Msza św. odprawiona zostanie tego samego dnia, o godz. 8.15 w kościele Zbawiciela, przy ul. Fredry.

W nieutulonym żalu pogrążeni dzieci, wnuki, prawnuki i rodzina

Poznań, Stalingradzka 21. 208686

Dnia 30 listopada 1955 r. zmarła opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza serdeczna matka ukochana siostra i bratowa. sp.

z Wiatrołków

Aurelia Jadwiga Stęszewska

żona lekarza, była nauczycielka liceum

Pogrzeb odbędzie się w Koźminie w sobotę, 3 grudnia, o godz. 15 z domu żałoby. Msza św. za drogą nam Zmarłą odbędzie się w sobotę, o godz. 7.30.

W głębokim żalu i smutku mąż, synowie i rodzina

Koźmin, Poznań, Warszawa i Kraków 208196

Qitos Nr 286

Str. 5

157 linii 444 kursy dziennie

W lipcu 1945 roku powstało przedsiębiorstwo PKS na terenie naszego województwa. Zostało ono powołane do uzupełnienia zadań komunikacyjnych i transportowych, którym nie mogły i nie mogą wszędzie poddać Polskie Koleje Państwowe.

Zasadniczy rozwój PKS jednak nastąpił w okresie realizacji planu 6-letniego.

Powstały nowe duże obiekty — zajezdnie w Poznaniu przy ulicy Traugutta i w Turku. Ilość samochodów ciężarowych wzrosła 2,5 raza, a masa towarów przewieziona w roku 1955 jest około 6,5 raza większa aniżeli w roku 1950.

W komunikacji pasażerskiej PKS na terenie poznańskiego okręgu obsługuje obecnie 157 linii objętych rozkładem jazdy, o dziennej ilości 444 kursów. Zadania przy padające w planie sześciolatnim okręg poznański PKS wykonał 85 dni przed terminem, to jest 7 października w 100,8%. Osiągnięcia te należy zawiązać pracy załóg wszystkich ekspozytur PKS.

PKS może poszczycić się dziś takimi przodującymi ludźmi, jak: Franciszek Kalet, Jan Padalak, Wiktor Polus, Stefan Prętki, Tomasz i Antoni Buksik, przodujący i wzorowi kierowcy: Jan Szymkarek z Leszna, Mieczysław Czyżak z Gniezna, Franciszek Brych z Eksp. Osobowej Poznania, Stefan Robczewski z Turka i wielu innych. Kierowców „100-tysięczników” na samochodach „STAR 20” okręg poznański PKS posiada już 78.

Życzymy z okazji dziesięciolecia dalszych sukcesów naszym PKS-owcom.

Czy odmówi?

Od pięciu lat mieszkańcy ul. Glinki w Jarocinie czynili starania o doprowadzenie wody do ich mieszkań. Z braku jednak funduszy Prezydium MRN nie mogło im przyjść z pomocą.

Z inicjatywy trzech mieszkańców: Grzegorzka, Warczyńskiego i Jerszyńskiego postanowiono systemem gospodarczym doprowadzić wodę do mieszkań. Do pracy zabrano się z zapalem, aby jeszcze przed zimą ukończyć roboty. W ciągu tygodnia wykopano rów długości 200 m. Obecnie Prezydium MRN przystąpiło już do prac instalacyjnych, a za parę dni mieszkańcy będą mieli wodę w mieszkaniach.

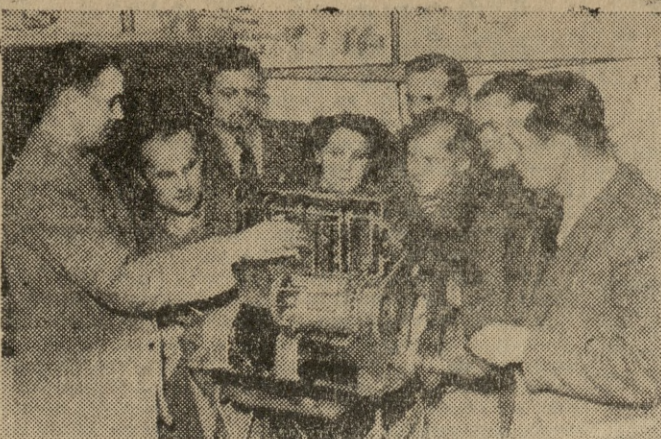
Przy pracy wyróżniała się młodzież, która nie szczędziła ani sił, ani czasu.

Do czynu społecznego wszystkich mieszkańców nie włączył się tylko jeden obywatel — Antoni Antoniewicz. Nie pomógł żadne prośby. Antoniewicz od mówił stanowczo swej pomocy.

A czy odmówi także korzystania z wody? (A. S.)

dlaczego?

...wagony osobowe kolei wąskotorowej Września — Pyszków nie są ogrzewane? Lato już minęło. (J. S.)



Przy modelu silnika, na kursie kierowców w Ośrodku Szkoleniowym Fot. Kazimierz Przychodźki

50 lat przy „GRODZISZU”

Studnia na Rynku w Grodzisku ma ponoć ponad 1000 lat i z niej to właśnie czerpano przed laty wodę do produkcji sławnego na cały świat piwa grodziskiego. Sławę swą piwo to zawdzięcza wodzie, posiadającej specyficzne właściwości chemiczne, które nadają mu specjalny smak. Woda z tej starej

studni płynęła niegdyś do browaru rurami dębowymi, z których do dziś nie pozostało już ani śladu. A i studnia jest już raczej pamiątką, gdyż w Grodzisku pobudowano wiele innych studzien, w miejscach bardziej dogodnych. Jednak nie sama woda nadaje piwu jego smak. Zależy on także od siodu, gdyż zamiast — jak normalnie jęczmiennego — używa się tu pszenicznego dymionego. Zależy także od... starego piwowara Cyryla Psui.

Cyryl Psuś ma już 72 lata i od 50 przeszło lat pracuje w browarze i — można powiedzieć — żyje browarem. Browar to jego dom. Jeżeli się zdarzy, że stary Psuś wyjedzie na parę dni z Grodziska, na przykład odwiedzić syna — lekarza w Poznaniu, to pierwsze kroki po powrocie skieruje nieodmiennie najpierw do browaru. Nic więc dziwnego, że za swą pracę, której oddał swe serce piwowara — otrzymał dyplom uznania i srebrny krzyż zasługi. (Ro)

Z samej „Uciechy” zbył mało pociechy...

„W Osiecznej, miasteczku oddalonym o 10 km od powiatowego miasta Leszna, słabe jest życie kulturalne — pisze nasz czytelnik Zbigniew Stritzke. — Oprócz kina „Uciecha”, które wyświetla dwa razy w tygodniu filmy, nie ma nic.”

Z listu dowiadujemy się, że w Osiecznej istnieje świetlica, ale nie ma żadnego zespołu artystycznego i nie wiadomo, co w niej robić. Jedynie koło śpiewacze „Lutnia” zerwało z tradycją „niemocą” kulturalną w Osiecznej i wystawiało jednoaktówkę Gogola „Ożenek”. Przedstawienie to zyskało aprobatę szczerze wypełniających salę mieszkańców Osiecznej i okolicznych wiosek.

Jedna jaskółka nie czyni jednak wiosny. „Lutniści” nie powinni porzekać na tym sukcesie. Wydział Kultury i Oświaty PRN mógłby sobie od czasu do czasu przypomnieć o potrzebach kulturalnych mieszkańców Osiecznej i przysłać tu amatorskie zespoły artystyczne, których występy sprawiłyby wiele uciechy (w jak najlepszym znaczeniu tego słowa) miejscowej publiczności. (km)

Młodociągnięcia rabusie

Godna siebie para „obiecujących” młodzieńców zasiadła niedawno przed sądem. Dwaj rabusie — Zimek i Smerliński organizowali napady na przechodniów. Ostatnio zabrali samotnie idącą ze Smółkowa do Pili kobiecie zegarek. Na drodze Kaczory — Dziembowo terroryzowali wracającego z punktu skupu rolnika Skubela z Krzewiny, zabierając mu 1000 zł, uzyskanych ze sprzedaży zboża.

Wypadkiem najsmutniejszym z względu chociażby na wiek (przeciętnie lat 16) było zaplanowanie przez 5 uczniów szkolnych z Pili napadu na listonoszkę wiejską, o której wiedzieli, że ma więcej większą sumę pieniędzy. Młodociągnięcia amatorzy rabunku nie spodziewali się odkrycia ich zamysłu przez jednego z uczniów, który o organizowanym napadzie zawiadomił posterunek MO. „Obiecujący” młodzieńcy sami wpadli w przygotowaną przez siebie pułapkę i zostali osadzeni w areszcie. (Ko)

Z drogami — nadal niedobrze

Dzięki dobrze użytym nagrodom przyjemniej żyje się w Kaczorach

Przejeżdżając przez Kaczory, siedzibę Gromadzkiej Rady Narodowej — zatrzymajmy się na chwilę w świetlicy. Przekonamy się, że jest ona estetycznie i dobrze urządzona. Skąd się wzięło to wyposażenie — radio, adapter?

Kaczory są gromadą przodującą. Gromada otrzymała kilka nagród, a między innymi za realizację obowiązków dostaw mleka — adapter wraz z radiem „Syrena” oraz jako symbol przodownictwa — sztandar przechodni. Za pieniądze nagrody urządzono dwie świetlice wiejskie. W roku przyszłym otrzyma również świetlicę wieś Krzewina.

Poważną rolę odgrywa tu osobisty udział mieszkańców w czynach społecznych, dzięki którym takie wsie jak Ka-

Pomysłowe „kaczuszkę”

Poznańska Spółdzielnia Pracy „Bakelit” wypuściła na rynek w końcu stycznia przyszłego roku nowy oryginalny artykuł. Będą to... nocniki dla dzieci z tworzywa sztucznego w kształcie różnokolorowych kaczek... Jak wynika z przeprowadzonych wywiadów z najmłodszymi czytelnikami „Głosu”, jazda na takiej kaczce będzie dla nich nie lada atrakcją.

Autorami pomysłu produkcji tego oryginalnego artykułu są pracownicy spółdzielni — Stefan Krawczyk i Edmund Szewczyk.

Ostrożnie!

Na polach pow. kaliskiego — jak donosi nasz korespondent — znajdują się jeszcze resztki materiałów wybuchowych. Ostatnio we wsi Borów 10-letni Rafał Sobieraj, bawiąc się znalezionym zapalniczkiem, spowodował eksplozję i doznał obrażeń.

Rolnicy, a także wszyscy inni mieszkańcy pow. kaliskiego, powinni zawiadamiać prezydium gromadzkich rad narodowych o miejscach, w których znajduje się niezniknięty dotychczas materiał wybuchowy. Chodzi przecież o bezpieczeństwo całej ludności. (t)

W Wągrowcu studnie w remoncie

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wągrowcu przystąpiło do gruntownego oczyszczania studzien publicznych. W okresie tych prac ludność ma trudności w zaopatrywaniu się w wodę, ponieważ w mieście nie ma źródła zastępczego.

Prezydium MRN zwróciło się do wszystkich właścicieli i administratorów budynków mieszkalnych o udostępnienie wody z ich prywatnych studzien. Apel ten znajduje niewątpliwie pełne zrozumienie, co pomoże w rozwiązaniu chwilowych trudności. (Kdw)

Spółdzielcze wiano dla młodej pary

200 kg pszenicy, 200 kg żyta, para prosiąt, rasowa cieliczka i tysiąc złotych w gotówce — oto podarek ślubny, jaki otrzymała od spółdzielców z Chomętowa chlewniczyzna z Felicja Pomorska z okazji zawarcia małżeństwa z Czesławem Białczakiem, traktorzystą POM Strzelce Krajeńskie.

Chomętowscy spółdzielcy wyprawili również młodej parze huczne wesele, w którym m. in. wzięła udział delegacja strzeleckiego ośrodka oraz goście z sąsiednich gospodarstw zespółowych.

Na takie wiano młoda para w pełni sobie zasłużyła. Felicja bowiem w ciągu trzech lat swej wzorowej pracy w brygadzie hodowlanej przysporzyła gospodarstwu niemało dochodów z hodowli. Jej małżonek, członek brygady traktorowej POM, zatrudniony na chomętowskich polach, nie szczędził nigdy wysiłków przy uprawie spółdzielczej gleby oraz starannie, ku pełnemu zadowoleniu gospodarzy, przeprowadzał wszystkie powierzone mu prace. Swoim wkładem przyczynił się on do wydatnego wzrostu plonów zbóż w bieżącym roku.

Głos Sportowy

Kiekrz, Kostrzyn, Racot, Koźmin i Osieczna przodującymi LZS-ami Wielkopolski

Bujny, masowy rozwój ruchu sportowego na wsi nie idzie w parze z osiągnięciami wyczynowców. Najliczniejsze w naszym województwie zrzeszenie sportowe, liczące około 50 tys. członków — LZS — ustępuje w tej dziedzinie wielu słabszym ilościowo zrzeszeniom.

Przyjrzyjmy się osiągnięciom najlepszych wielkopolskich LZS-ów.

NAJLEPSZY KIEKRZ

Niewątpliwie, za szereg osiągnięć o znaczeniu ogólnopolskim, na pierwszym miejscu postawić trzeba LZS Kiekrz.

Sekcja żeglarska tego koła może poszczycić się zdobyciem w br. tytułu drużynowego mistrza Polski, a zawodnik kierki — Kucharski dokonał tego wyczynu w klasie H. Żeglarze Kiekrza — Fischer, Błaszka, Knaśki, Scheffler, Dobrowolski i Samelak — należą do najlepszych w kraju. W br. wodniacy kierki zapisali na swym koncie jeszcze jeden sukces zdobywając bezapelacyjnie Puchar WKKF dzięki efektownym zwycięstwom w regatach. Poza żeglarstwem rozwijają się także inne sekcje — siatkówki, lekkooletyczne, szachy i najlepsza wśród wielkopolskich LZS-ów — podnoszenia ciężarów. Na tym nie kończą się jednak osiągnięcia sportowców Kiekrza. Zbudowali oni przeważnie własnymi siłami nowy pomost na przystani i obszerny barak pełniący m. in. funkcję świetlicy, co sprawia, że w okresie zimowym sportowcy nie zapadają w sen.

Nic więc dziwnego, że w 1954 r. LZS Kiekrz uznano za najlepszy w Polsce i z tej racji otrzymał Przechodni Proporzec Zarządu Głównego ZMP.

Poważnym dorobkiem może się również poszczycić LZS w Kostrzynie, którego piłkarze walczą o Puchar Rady Wojewódzkiej zrzeszenia, pięciarze staczają boje w klasie B, a lekkooletcy należą do czołówek okręgu. Sportowcy tego koła zasłużyli na pochwałę również za poważny wkład w budowę boiska, które w najbliższym czasie zostanie oddane do użytku. Tysiące przepracowanych roboczogodzin świadczą najlepiej o ofiarności kostrzyńskich LZS-owców.

KOZMIN I RACOT NIEGORSZE...

Na uwagę zasługują także osiągnięcia LZS-u Koźmin, który posiada żywotne sekcje lekkooletyki, siatkówki, koszy

Od redakcji

Dzisiejszy „Głos Sportowy” po raz pierwszy poświęciliśmy w całości sportowi wiejskiemu, a w przyszłości pragniemy to czynić co tydzień. Redakcja nasza zdaje sobie sprawę, że ta pierwsza próba jest jeszcze daleka od tego, co sportowcy LZS-ów pragnęliby znaleźć na łamach „Głosu”.

Dlatego też, aby w przyszłości dział ten był redagowany jak najlepiej i najszybciej, tą drogą zwracamy się do wszystkich naszych przedstawicieli terenowych, korespondentów, a nawet niezwiązanych z redakcją działaczy sportu wiejskiego i samych LZS-ów, aby przesyłali do nas listy, informacje i notatki o działalności LZS-ów na swoim terenie.

Piszcie do nas dużo i często! Piszcie o osiągnięciach i niedociągnięciach poszczególnych kół i rad powiatowych LZS, o źródłach ich sukcesów i przyczynach złej pracy, o najlepszych wzorowych sportowcach, przodujących działaczach sportowych, o tym, w jaki sposób słaby LZS poprawił swe wyniki sportowe i organizacyjne, o pracy sekcji zimowych, o tym, w jaki sposób LZS-y biorą udział w pracach kulturalno-sportowych wsi czy gromady, słowem — piszcie o wszystkim, co chciałbyście przekazać innym i co was interesuje. Dopiero wówczas, przy pomocy wszystkich Czytelników, redakcja „Głosu Sportowego” będzie mogła sprostać nielato- wemu zadaniu pokazania najważniejszych problemów sportu w wielkopolskiej wsi.

kówki, a ponadto jest jednym z nielicznych wielkopolskich pionierów, w mało znanej w Polsce dyscyplinie — gimnastyce akrobatycznej.

Barwy LZS-u Racot znane są dziś w całym kraju dzięki doskonałemu jeźdźcom — Tokarczykowi i Gellertowi, którzy należą do polskiej czołówki. Inne sukcesy — to udział bokserów w mistrzostwach klasy B oraz niezłe wyniki lekkooletów. Jeźdźcy stanowią dumę Racotu, a siatkarki są chlubą LZS-u Osieczna. Zespół ten gra w poznańskiej klasie A i od dwóch lat dzierży prymat w zrzeszeniu.

Tajemnica osiągnięć wymienionych LZS-ów leży w systematycznej i wszechstronnej pracy. Dobre wyniki wyczynowców oparte są na silnych podstawach — masowości, czego dowodem 100-procentowa a często ponadplanowa realizacja zadań planowych. Wzorowanie się na metodach pracy LZS-u w Kostrzynie czy Kiekrzu, czerpanie z ich doświadczeń pozwoli słabszym kolejom na podniesienie poziomu wiejskiego sportu wyczynowego, który, jak dotychczas, mimo szeregu bezspornych sukcesów, nie może nas jednak zadowolić. (3)

Alojzy Skwierzyński działacz i lekkoatleta

W 1945 roku na wolsztyńskiej bieżni Alojzy Skwierzyński zetknął się po raz pierwszy z lekkoatletyką i do dziś pozostał jej wierny. Jego kariera działacza datuje się od roku 1951, kiedy to objął w Zarządzie Powiatowym ZSCH w Wolsztynie funkcję inspektora k. f. Po rocznej pracy awansuje na stanowisko sekretarza miejscowego PKKF-u, a od 1953 roku zostaje trenerem Rady Wojewódzkiej LZS. Szereg obowiązków w pracy zawodowej i pagowania lekkooletyki (między innymi jest inicjatorem czwartków i. a. w Wolsztynie) nie przeszkadza Skwierzyńskiemu w czynnym uprawianiu sportu. Jego rekordy życiowe, to 11,2 — na 100 m, 54,9 — na 400 m, 6,36 — w dal, 17,2 — 110 ppł, 27,2 — 200 m ppł, 61,8 — 400 ppł. Największy sukces? Zdobył w ubiegłym roku 2 tytułów mistrza zrzeszenia w biegu na 110 i 200 m ppł. Jeszcze w bież. roku pragnę startować — oświadczył nam rekordzista powiatu wolsztyńskiego — a mają ambicją jest uzyskanie wyniku poniżej 1 minuty na 400 m przez płotki.

Pięknym dorobkiem może poszczycić się Skwierzyński jako wychowawca wielu zawodników, między innymi Trausolta, Walczakówny i rekordzistki LZS w rzucie kulą — Gębaczki. Obecnie koordynuje pracę wielkopolskich ośrodków lekkoatletycznych LZS i trzeba przyznać, że wyniki tej działalności są już widoczne. Przed rokiem wiejska lekkoatletyka stanowiła grupkę osób i. długo, długo nie. Dziś — utalentowana plejada juniorów pozwala snuć optymistyczne horoskopy.

W uznaniu za ofiarną i sumienną pracę, nad rozwojem wielkopolskiego sportu na wsi, Rada Państwa odznaczyła w bież. roku Alojzego Skwierzyńskiego brązowym krzyżem zasługi. (ak)

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy), dział informacyjny: 659-39, dział łączności: 657-18, sekretariat redakcji: 648-85, redaktor naczelny 657-76, drukarnia (noency) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ulica Świerczewskiego 3, tel. 624-59, czynne od 7-16.30, w soboty do 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 15 zł kwartalnie, 30 zł półrocznie, 60 zł rocznie przyjmują placówki pocztowe i listonosze tylko na wsi i w miejscowościach nie posiadających kiosków gazetowych.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu

Teatry

— nieczynne

Kina

1 grudnia

KALISZ: Wolność — „Sprawa Bluma”, Stylowe — „Trzpiotka”

OSTRÓW: Przechodni — „Mistrz świata”, Słońce — „Irena, do domu”

GNIEZNO: Polonia — „Dom na przedmieściu”, Lech — „Szerzeń”

LESZNO: Sportowiec — „Głos przeznaczenia”

Radio

PROGRAM I

Fala 1322 m

5.30 — rozmaitości rolnicze, 6.06 — wesołe melodie i piosen-

ki, 7.10 — muzyka taneczna, 7.45 szkolna, 8.06 — muzyka rozrywkowa, 8.36 — duety i sceny zespołowe z oper, 9 — szkolna, 9.20 koncert symfoniczny, 10.35 — fragm. pow. Pytlakowskiego, 10.55 — koncert solistów, 12.15 — „Pory roku” — fragm. z baletu Głazunowa, 12.30 — radziecka muzyka ludowa, 13 — dla wsi, 16.05 — „Technika wtargnęła i tu” — pogadanka, 16.15 — koncert ork. Rozgłośni Łódzkiej, 17 — z życia Związku Radzieckiego, 17.30 — muzyka albańska, 18.20 — korespondencja z zagranicy, 18.35 — sylwetki kompozytorów, 20.30 — koncert życzeń, 21 — odpowiedź Fali 49, 21.12 — śpiewamy i tańczymy, 22 — aud. sportowa, 22.10 — retransmisja Festiwalu w Salzburgu, 22.50 — muzyka taneczna

Wiadomości: 5.05, 6, 7, 8, 8.30, 12.04, 16, 20, i 23